

13 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C) – 2 VII 1995

„Światło na mojej ścieżce”

1. Wśród nocnych ciemności idzie wąską ścieżką wędrowiec. Naokoło niego spowity w mroku świat. Nieprzenikniona czern rozciąga się w każdą stronę, w którą zwraca swoje oczy.

On sam jednak idzie pewnie. Drogę oświetla mu trzymana w rękę pochodnia. To jej blask rozświetla nierówności ścieżki i pozwala pewnie stawiać kroki. Snop rzuconego przez pochodnię światła zakreśla jasny krąg, w którym wędrowiec czuje się bezpiecznie. Jakkolwiek oświetlony skrawek drogi wydaje się nieduży w porównaniu z mrocznym światem, to jednak źródło blasku wędruje przecież wraz z wytrwałym wędrowcem i wyrwa z tajemnicy ciemności coraz to nowe odcinki drogi.

2. *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce* (Ps 119,105). Zachwyt psalmisty nad Słowem Boga ma udzielić się nam każdej niedzieli, gdy wsłuchujemy się w to, co chce nam powiedzieć Pan. Choćby mroczne było nasze życie, pełne niejasności i niepewności, On pomoże nam oświetlając drogę. Rzuci blask rozświetlający nierówności codziennej egzystencji i wątpliwości rozstajnych dróg.

Nie zrozumiemy wszystkich tajemnic istnienia Boga i człowieka od razu, ale Jego Słowo będzie nam cierpliwie towarzyszyło. Będzie wyłaniało z nieznannej ciemności może niewielkie fragmenty Prawdy, ale zawsze takie, jakie są nam na ten właśnie dzień potrzebne. Z niedzieli na niedzieli, z Eucharystii na Eucharystię, będzie oświetlać dokładnie tyle, ile nam potrzeba do bezpiecznego marszu naprzód. Będzie lampą dla naszych stóp i światłem na naszej życiowej ścieżce.

3. Dar Słowa prowadzącego w przyszłość dostępny jest tylko dla tych, którzy mają odwagę utkwic wzrok w kierunku wskazywanym przez Pana. Kto zawraca, kluczy, niezdecydowany błądzi w różnych życiowych kierunkach – wychodzi ze świetlistego kręgu planu Bożego. Kto wstecz się ogląda, choćby wcześniej rękę do pług przyłożył – ten straci z oczu ścieżkę, po której ma iść. Przestaje nadawać się do królestwa Bożego.

Dziwne jest Boże światło. Wyraźne, mocne i jasne staje się tylko dla człowieka, którego stać na gesty radykalne i niekiedy – po ludzku patrząc – nie do końca zrozumiałe. Blask Bożego światła zobaczył ten, kto odważył się na gest sprzedania wszystkiego i pójścia za Chrystusem. Poznał ten blask Zacheusz, gdy przestał zważać na życiową ociążalność i przyzwyczajenie do rutyny – a wszedł na drzewo, by zobaczyć Jezusa.

Dziś spotykamy w czytaniu liturgicznym jeszcze jeden przykład podobnie gorącego serca. Elizeusza, pośród najzwyczajszej czynności, jaką było oranie pola wołami, dosięgnął głos Boga. Elizeusz mógł po prostu wrzucić ramionami i po-

wiedzieć sobie: „przecież jestem zajęty!” Wybrał jednak inną drogę: decyzję człowieka, który nie chce oglądać się wstecz, decyzję pójścia za Głosem.

4. Jest takie przysłowiowe powiedzenie „spalić mosty za sobą” Oznacza ono decyzję człowieka, który na znak nieodwołalnego postanowienia serca zamyka sobie drogę odwrotu. W chrześcijaństwie motyw tej postawy jest jasny. Człowiek więcej bowiem dowierza Bogu, niż sobie samemu, i bardziej ufa Bożemu powołaniu, niż swej własnej wytrwałości. Odrzucenie furtek tchórzliwie zachowanych na wszelki wypadek, odcięcie dróg krętych i nie prowadzących do celu – tak może wyglądać i wierność małżeńska, i odporność wobec pokus nieuczciwego zarobku, i wytrwałość w modlitwie. Takim człowiekiem nieodwołalnej decyzji był Elizeusz. Człowiekiem nieodwołalnej decyzji ma też być chrześcijanin.

Czasem potrzebne jest nam pokazanie samemu sobie, że decyzji pójścia za Głosem się nie żałuje. Wtedy wraca się do pozostawionych przez siebie par wołów, ale bynajmniej nie po to, aby z nostalgią podjąć oddalającą się przeszłość; raczej po to, by przypieczętować decyzję gotowości na wszystko.

Zaraz wziął parę wołów, a na jarzmie wołów ugotował ich mięso oraz dał ludziom, aby zjedli. Następnie wybrał się o poszedłszy za Eliaszem, stał się jego sługą (1 Krl 19,21).

ks. Andrzej Siemieniowski